

Nikt Wam tyle nie obieca!

8 lipca 2017

Donald Trump w swoim przemówieniu, które zresztą napisał Steve Miller, próbował uderzyć w najbardziej czułe punkty Polaków. Znalazły się tam zatem odniesienia do II Wojny Światowej, Jana Pawła II, Powstania Warszawskiego i wielu innych emocjonalnych elementów. Wszystko to ładnie przykryło brutalną prawdę : żadne z dotychczasowych obietnic złożonych przez kolejnych prezydentów USA, nie zostały zrealizowane.

Do dzisiaj nie ma tarczy antyrakietowej, o której słyszymy od ponad 20 lat. Nie istnieje też tzw. szpica NATO, która miała być odpowiedzią na rosyjskie zagrożenie. Gwarancje bezpieczeństwa są tematem, od którego administracja USA ucieka jak kot od zimnej wody. Miały być eskadry bojowe F-16, a są przestarzałe wersje samolotów bez odpowiedniej broni. Były deklaracje zakupu ponad 100 używanych myśliwców, a w rzeczywistości nie zakupiono nawet śmigłowców bojowych, które miały wylądować w zeszłym roku w Polsce i jednocześnie być budowane również w Polsce. O rakietach Patriot słyszymy również od ponad dwóch dekad. Kolejne obietnice rozbudzają fantazję polskich ułanów, a po kilku miesiącach przychodzi otrzeźwienie i mruganie okiem do wyborców z nową obietnicą.

Uśmiech politowania na mojej twarzy wywołuje potomek niemieckiego emigranta pouczający Europę o przestrzeganiu wartości.

Bezpośrednie odniesienie się do Boga, wojny cywilizacji czy innych elementów tożsamościowych, budzi mój uzasadniony niepokój w obszarze budowy w Polsce autorytarnej dyktatury podległej i kontrolowanej przez ludzi bezwzględnie zapatrzonych w Stany Zjednoczone. Zastanawiam się nawet, czy Polska nie jest dzisiaj w znacznie gorszej sytuacji niż przed II Wojną Światową, gdy zapatrzeni byliśmy w Anglię i Francję. Niezwykle niebezpieczne jest stawianie wszystkiego na jedną

kartę, o czym już nie raz się przekonaliśmy w ostatnich latach, gdy Barak Obama ogłosił reset stosunków z Rosją.

Przemówienie Donalda Trumpa, nie było mową wygłoszoną do Polski. To było orędzie do rządzącej w Polsce partii narodowo-socjalistycznej i jej zwolenników. Jakże smutny i tragiczny obraz się rysuje, gdy przed oczami jawi nam się Prezydent Lech Wałęsa przemawiający przed kongresmenami w USA, a teraz wygwizdany na wiecu w Warszawie w obecności prezydenta USA.

W interesie Stanów Zjednoczonych nie leży budowa silnej i wolnej Polski, lecz nie dopuszczenie do silnej i wolnej współpracy ekonomicznej i wojskowej Europy i Azji. USA muszą postawić tamę, barierę uniemożliwiającą taką współpracę, a obszar między Rosją i Niemcami doskonale się do tego nadaje. Samobójczym złudzeniem jest natomiast myślenie, że USA robią z Polski wielką potęgę gospodarczą i militarną. Znacznie łatwiej i taniej jest tutaj sprowadzić wojnę, pod przykrywką której będzie można wyniszczyć całą infrastrukturę łączącą Europę z Rosją – rury, drogi, przepływ surowców, transport na Bałtyku, przestrzeń powietrzną i wiele innych. Ukraina do dnia dzisiejszego nie doczekała się ani realizacji gwarancji bezpieczeństwa, ani tym bardziej wsparcia technologią umożliwiającą odparcie agresji. Polska zdaje się tego wszystkiego nie dostrzegać. Szaleńcy opowiadający o ocalałych pasażerach lotu do Smoleńska, wypowiedzeniu wojny przez Rosję oraz sztucznej mgle, doskonale się do tego celu nadają. Ich nieodpowiedzialność za słowa jest nieproporcjonalnie większa niż pokrzykiwania szaleńca o wspólnej walce z Rosją na placu w Gruzji. Gdyby powyższe słowa zostały potraktowane poważnie, ani z Gruzji ani tym bardziej z Chicago, nie byłoby już dokąd wrócić.

Polska na dzień dzisiejszy nie posiada w swoim bezpośrednim sąsiedztwie żadnych sojuszników. Kraje Bałtyckie zorientowane są przede wszystkim na Niemcy. Białoruś i Ukraina mimo woli przyciągane są w kierunku Rosji, a kult Bandery bardziej Ukrainę oddala od Europy niż ją do niej przybliża. Czechy i

Słowacja wyraźnie pokazały Stanom Zjednoczonym swój stosunek do proponowanych zmian, gdy odmówiły instalacji radarów na swoim terytorium. Węgry poklepują Polskę po plecach jednocześnie negocjując z Rosją warunki zakupu gazu. Cierpliwość Niemiec i Rosji zaczyna się powoli kończyć, a instytucje europejskie mają wszelkie narzędzia, którymi są w stanie skutecznie cofnąć rozwój gospodarczy Polski do poziomu lat 1970.

Polscy politycy są zatem coraz bardziej oderwani od rzeczywistości, a zdrowy rozsądek przesłaniają im gorące emocje, fantazja, brak umiejętności zrobienia zwykłego rachunku zysków i strat. Z tych właśnie przyczyn przemówienie Donalda Trumpa było pompatyczne, romantyczne i niestety zwyczajnie puste w konkretach. Wszystkie te obietnice słyszeliśmy już wielokrotnie i żadne z nich nie doczekały się realizacji. Nie mam osobiście żadnej pretensji do prezydenta Stanów Zjednoczonych. Jest on jedynie aktorem wyrażającym stosunek amerykańskiej administracji. Lektorem tekstu z promptera, który napisał ktoś zupełnie inny.

Warto również odnieść się do wspólnego udziału w operacjach wojskowych, co zostało przywołane w Warszawie. Gdzie są te wszystkie kontrakty obiecane w ramach interwencji w Iraku ? Które polskie firmy budują tam teraz drogi, infrastrukturę czy służbę zdrowia, tak jak zapowiadano to przy wielkim planie odbudowy Iraku ? Jaki interes ma Polska w tym, aby wysyłać swoje myśliwce w okolice Syrii czy żołnierzy do Afganistanu ? Obecność w Polsce wojsk amerykańskich, w tak niewielkich ilościach, nie ma absolutnie żadnego znaczenia militarnego i jest tylko i wyłącznie elementem propagandy. Nadal nie ma stałej obecności żołnierzy, lecz deklaracja rotacyjnej współpracy w obszarze bezpieczeństwa. Amerykanie na dzień dzisiejszych nie posiadają sił zdolnych do odparcia ewentualnej konfrontacji ze strony Rosji. Do powstrzymania III Rzeszy potrzebna byłaby interwencja USA, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego razem wziętych. Dzisiaj w przypadku

konfliktu w tej części Europy, na jednego polskiego żołnierza trzeba by sprowadzić 50 z USA. Nie liczyłbym na to, że Federacja Rosyjska rozpadnie się jak Związek Radziecki, m.in. dlatego, że po prostu w każdej chwili może zacząć wyprzedawać swój arsenał nuklearny krajom, które do tej pory jedynie w najczarniejszych koszmarach śniły się amerykańskim kongresmenom. Absolutnym priorytetem nadal pozostaje kontrola broni masowego rażenia i Rosja doskonale o tym wie. Brak dotychczasowej interwencji w Korei nie wynika z tego, że ktoś negocjuje warunki pokoju, lecz z faktu, że rozpoczęcie takiej operacji może zakończyć się atomowymi fajerwerkami zarówno w Korei Południowej, Japonii, jak również w pobliżu amerykańskich lotniskowców.

Amerykańskie ośrodki polityczne doskonale zdają sobie sprawę, że Polska to taka bosa panna głodna komplementów. Polski romantyzm i prometeizm został wymieszany z narodowym socjalizmem, a skutki tego będą niezwykle bolesne. Rządząca koalicja postawiła wszystko na jedną kartę i będzie tej jednej karty używać bezwzględnie przy każdym swoim działaniu. Przemówienie Donalda Trumpa bardziej przypominało pompowanie koguta przed walką niż wizytę głowy państwa, z którym łączą nas strategiczne interesy. W interesie Polski nie leży przecież konflikt w sercu Europy, ani tym bardziej udział w operacjach przeciwko muzułmanom. Mamy w tej chwili status quo, czyli brak wrogów i brak zainteresowania ze strony Bliskiego Wschodu. Ten status powinniśmy utrzymać możliwie jak najdłużej i być rozmyci i niewidoczni dla międzynarodowych organizacji terrorystycznych. Nie mamy absolutnie żadnego interesu w tym, aby porywać się na Syrię czy Iran. Powinniśmy skupić się na własnych konkretach, a nie naprawianiu problemów cudzego świata.

Czy zostały podpisane jakiekolwiek porozumienia lub umowy pomiędzy Polską a USA przy okazji wizyty prezydenta Stanów Zjednoczonych? Niestety padły jedynie płomienne deklaracje, jak to miało miejsce już wiele razy w przeszłości. Zapowiedzi

modernizacji polskich sił w 2022 roku czy uruchomienia fabryk w 2030 roku budzą jedynie uśmiech politowania. Od 17 lat budujemy jeden okręt wojenny, który najprawdopodobniej i tak nigdy nie doczeka się normalnego funkcjonowania w morzu. Polacy nie są w stanie w ciągu 30 lat wybudować podstawowej infrastruktury w kraju, dróg, autostrad, systemu metra, systemu opieki zdrowotnej czy zabezpieczeń przed corocznymi powodziąmi. Trzeba po prostu zrozumieć, że tak jak mała nie będzie elektrykiem lub nie zacznie składać komputerów jak damy jej śrubokręt do ręki, tak samo napompowanie Polski finansami czy technologiami, nie zrobi z niej potęgi militarnej czy gospodarczej.

To jest problem cywilizacyjny, rozwoju kultury, języka i sposobu myślenia oraz funkcjonowania, a nie problem braku zasobów. Warto się nad tym głęboko zastanowić i spojrzeć na rzeczywistość taką jaka jest, a nie taką jaka sobie wyobrażamy lub jaką chcielibyśmy mieć. Najlepszym miernikiem rozwoju cywilizacyjnego kraju jest jego elita gospodarcza, kulturalna, polityczna czy intelektualna. Polska elita ma twarz poślanki żrącej sałatkę na sali plenarnej jak świnia, pijanego pośła podskakującego po korytarzach sejmowych, ministra edukacji skaczącego jak kangur na murze, drabinkowego dyktatora budującego swoje poparcie polityczne na kulcie śmierci brata, szaleńca mobilizującego młodzież przeciwko zawodowym komandosom i wreszcie legionów politycznych prostytutek prześcigających się w uwielbieniu i wychwalaniu partii i jej przywódcy, w obawie przed ewentualnymi rozliczeniami za skradzione garnki, pieniądze z ubezpieczenia osób niepełnosprawnych, czy wyłudzenia ze spółdzielczych kas oszczędnościowo-kredytowych. W każdym cywilizowanym kraju Europy tacy ludzie mogliby liczyć co najwyżej na udział w podrzędnym programie rozrywkowym w tyle wizji, dla widzów o zaniżonej samoocenie i inteligencji.

W przemówieniu Donalda Trumpa, podobnie jak w polskiej kulturze, mówi się dużo o historii, a niewiele o przyszłości.

Nie byłoby w tym być może nic złego, gdyby nie fakt, że historia kołem się toczy i zawsze się powtarza, a przekłamywanie i negowanie faktów, zawsze kończy się tragicznie. W tym improwizowanym wystąpieniu nie było żadnych konkretów. Podczas gdy Trump opowiada o bohaterskiej walce powstańców warszawskich, w Berlinie podpisano m.in. kontrakty na 140 samolotów Airbus dla Chin o łącznej wartości ponad 23 miliardów dolarów. Zachodnia Europa coraz intensywniej integruje się z Azją. Nie poprzez płomienne mowy i gorące deklaracje, ale poprzez intensyfikację współpracy gospodarczej. Tak wygląda zasadnicza różnica pomiędzy fantazją, a rzeczywistością. Z czym Polska chce się mierzyć? Naprawdę chce być kołkiem na drodze współpracy Niemiec i Francji z Rosją i Chinami? Europy z Azją?

Podsumowując należy dodać, że po wizycie Donalda Trumpa, gdy opadną już emocje zachwyty nad piękną mową, pozostaje więcej smutku i powodów do niepokoju, niż radości i nadziei. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że całe wystąpienie miało charakter podbijania stawki, przy negocjacjach z Rosją i Niemcami, a Polska będzie wyraźnie używana jako groźba stworzenia Korei Północnej Europy. O wiele realniejsza wydaje się być perspektywa budowy autorytarnej, narodowo-socjalistycznej dyktatury w sercu Europy, niż przesłanie o wolności, solidarności i demokracji. Mam nadzieję, że Polacy opamiętają się w tym wszystkim, zanim hasła o Polexit i polskim Majdanie przestaną być tylko elementami publicystyki. Obawiam się jednak, że nie doceniamy korzyści z naszej obecności w Unii Europejskiej, bezpieczeństwa w regionie, a zgodnie z polską zasadą „na złość babci odmrozę sobie uszy”, pchamy się prosto pod gilotynę.

Autorstwo: Jarosław Narymunt Rożyński – Prezydent.org.pl

Źródło: WolneMedia.net